

Soltysa i jego bliskim przyświecała życiowa dewiza prof. Kolodzieja, którą deklamowali uczniowie tajnych kompletów nauczania, jak ostatnie przykazanie... Błogosławieni, którzy w czas pogromu nie utracili równowagi ducha. Którym na widok spustoszeń i gromów nie płynię z serca piesz rozpaczny głucha". Chwała tym, którzy trwali do końca i innym nieraz w potrzebie pomagali!

#### 4. 5. *Tajne nauczanie we wspomnieniach uczniów.*

Po utracie przez Polskę niepodległości, z rozkazu okupanta zanknięcie zostały polskie szkoły, placówki kulturalno-oświatowe, zamilkły organizacje i stowarzyszenia, zanierało normalne życie. Wielu profesorów, pisarzy, działaczy kultury musiało opuścić rodzinne strony, by szukać schronienia w górach, w odległych wioskach u bliskich, nieraz u obcych ludzi. W porozumieniu z miejscową inteligencją zaczęto organizować tajne nauczanie. Tak było w Żnińce i sąsiadujących z nią wioskach, w której już w listopadzie rozpoczęły regularne zajęcia komplety uczniów klas wstępnych, gimnazjalnych i licealnych, jako jedne z pierwszych w Polsce. Idąc za przykładem profesorów, wielu uczniów utrwalilo swe wspomnienia w pracy pt. „Nasze tajne nauczanie”, niektóre z nich przetwały do dziś. Oto przykłady:

„Ja początkowo uczyłem się kilku przedmiotów w Ujanowicach u Ks. dr Smereki. Po pewnym czasie pozostałych przedmiotów uczył mnie p. Lipiński w naszym domu (na Zabrznu). Było nas 14 uczniów. Nauka odbywała się w trudnych warunkach: przeszkadzały ciągłe alarmy. Gdy gestapo wpadało do wsi, trzeba było uciekać w las, chować książki i zeszyty, o które było bardzo trudno. Nie było również tablicy, więc pisaliśmy - czym się dalo - na drzwiach. Czasu było mało, a do egzaminu trzeba się było dobrze przygotować” (...). *S. A. Sechna, Ujanowice 1946 r.*

„Na lekcje przychodziliśmy bez teczek, książki trzeba było chować pod płaszczem lub pod jakąś chustką, aby były niewidoczne przez tych, którzy specjalnie obserwowali młodzież idącą na plebanie. Gdy lekcje odbywały się w naszym domu z prof. Kolodziejem, to tłoczyliśmy się w malej izdebce lub latem pod rozłożystą brzoza koło szopy, by w razie ostrzeżenia przed nadjeżdżającą policją chować zeszyty w kupie kamieni lub w szopie w starym kufierku pod zgrabionymi liśćmi na posłanie dla bydła. Lekcje kończyliśmy w głębokiej parii, jeśli nie trzeba było uciekać. Płacz dalej w krzaki. Mimo różnych kłopotów, wszyscy mieliśmy świadomość, dobre chęci i siły, by jak najwięcej się nauczyć. Komisja Egzaminacyjna w Żnińce lub w Strzeszycach ostro klasyfikowała, ale przecież z naszymi profesorami dla nas się narażała.” *M. B. Krosna,*

„Na tajne lekcje uczęszczałam z koleżankami do Wojakowej. Uczył nas p. prof. Marian Gawęda, czasem jego żona. Musieliśmy się mieć ciągle na baczności, bo dom stał blisko gościńca. Gdy było ciepło, to lekcje odbywały się w stodole, ale w zimie w izbie, pod którą była piwnica z ukrytymi drzwiami. Pewnego razu usłyszeliśmy nadjeżdżające auto, które zatrzymało się w pobliżu. Natychmiast książki wrzuciliśmy do piwnicy, tam też ukryli się ci, co nie zdążyli uciec do lasu. Widocznie byliśmy przeskarżeni, bo żandarmi przyjeżdżali przez kilka dni. Trzeba było zmienić miejsce spotkań (...). *M. Cz. Wojakowa.*

„Organizatorką tajnego nauczania w Żnińce była Pani prof. Z Oleksówna. Ja uczęszczałam do kl. I na Dąbki w zespole P. prof. Gołąkowej. Z braku odpowiedniego pomieszczenia dla większej grupy uczniów uczyliśmy się w stodole. Za stół służyły nam wrota od stodoly, stołkami były pułaczki, przeznaczone do rąpania, gdyby nas ktoś podpatrywał. Przez zamaskowaną dziurę z tyłu stodoly można było uciec w las. Gdy zrobiło się zimno, uczyliśmy się w dawnej karczmie w Żnińce lub w Strzeszycach. Języka francuskiego uczyła nas P. Celina Pułkopówna, siostra naszego kolegi. W ostatnim dniu lekcji w Strzeszycach, dano znać, że do wsi jada Niemcy i w okolicy coraz częściej słyszeć strzały, więc trzeba szybko uciekać na Pagórek i jak najdalej od gościńca iść do swoich domów. Chowaniem książek zajęli się chłopcy ze Strzeszyc. Koleżanki z Kobyleczny musiały wracać przez parcie i potoki, a my do Żnińce przez Mocorz. Z Pagórka widać było ciągnące na Limanową kolumny wojskowych samochodów. W nocy 18 stycznia 1945 r. nadeszły wojska radzieckie. Tajne nauczanie to piękna karta w historii żnińskiego, polskiego szkolnictwa (...). *T. F. Żnińca.*

„W Ujanowicach nie od razu dowiedzieliśmy się o tajnym nauczaniu, bo tu mieścił się Urząd Gminy, Posterunek policji. Począ i ciągle przyjeżdżali jacyś nieproszeni, a nawet podejrzeni goście. Jednak nie wszyscy dali się wystraszyć. Ks. dr Smereka i Ks. dr Kaczmarek w małym plebańskim pokoiku zorganizowali w małych grupkach spotkania, by uczyć języka francuskiego i łaciny, a gdy chętnych przybywało, dołączył Ks. dr Stach. Wszyscy kolejno otrzymywaliśmy wymyślone imiona - nazwy, co nas nie dziwiło, bo na wsi prawie każdy ma jakieś przezwisko. Najgorzej było dotrzeć na plebanie, bo ciągle były łapanki albo do okopów, albo co gorzej - na roboty do Niemiec i słyszeć było strzały. Przeszkód zawsze było dużo, ale najgorsze było to, że brakowało nam wszystkich: książek, zeszytów, nawet ołówków, bo całe rozdzielano z podręczników trzeba było przepisywać, żeby jeszcze innym pożyty. Czasem pisaliśmy nocą na podłodze przy kaganku naftowym, aby blask światła nie odbijał przez zaciemnione wytarte kocem okno. Nigdy nie zapomnę naszego wędrowania przez Chelmin na Dąbki oraz lekcji w Strzeszycach w styczniu